Nr. 282. Kraków, Sroda dnia 12 Grudnia 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka, p. J. Bajer. Na Stradomin księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

Warunki prenumeraty:

W Krakowi: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Kraków, dnia 11 grudnia.

Rozpogodzona sytuacya.

Od czasu przyjęcia przez cesarza Wilhelma członków prezydium Izby pruskiej, hymny nie ustają na cześć pokoju. Cesarz Wilhelm powiedział, że otrzymał od cara szczególne zapewnienia jego chęci pokojowych, i że te w zupełności są wystarczającemi dla zniszczenia niebezpieczeństw zakłócenia pokoju. Od tego czasu pożyczka rosyjska, podpisywana w tej chwili jeszcze w Berlinie, i głosy półurzędowców wiedeńskich zapewniających, że życzliwość rosyjska odnosi się zarówno do Austro-Węgier, jak do Niemiec, a monarchia jest też nader zadowolnioną z takiego obrotu rzeczy — są dowodem, że naprawdę rękojmie pokojowe Rosyi są uważanemi za wystarczające i takiemi są niezawodnie — w tej chwili.

Świat uszczęśliwionym jest, że odetchnął z krwawych obaw, chociaż byt materyalny państw chwieje się od ciężaru budżetów wojskowych. Wśród tej radości, jak to się zwykle zdarza, ludzie zapomnieli, że utrzymanie pokoju stało się dziś jakąś sztuką osobliwszą, o wiele trudniejszą od sztuki otrzymywania zwycięstw wojennych i że na polu tej nowoczesnej sztuki wszelkie najtęższe środki zostały zużyte — ze skutkiem zgadzamy się — lecz najsilniejsze, jakie sobie dziś w Europie przedstawić można. Czyż może być bowiem w dniu dzisiejszym użytą silniejsza rękojmia pokoju, jak słowo cesarza Niemiec, formalnie do prezydium reprezentacyi własnego narodu, w istocie zaś do całego świata zwrócone — słowo cesarza Wilhelma, któremu żaden wróg nie odmawia przymiotu skrupulatnego w najwyższym stopniu poczucia obowiązku względem własnego narodu i który rozporządza bez mała półtora milionem pewnych siebie bagnetów. Tak wygląda dzisiejsza gwarancya pokojowa i potrzeba było aż takiej, aby w nią świat uwierzył, i aby natężona sytuacya, grożąca wojennym wybuchem, w istocie rozpogodziła się przed oczami ludów Europy. Jakiż, pytamy, pozostaje jeszcze po nad ten dyplomacyi europejskiej środek powstrzymania przeciwieństw interesów i uspokojenia ludów, gdy raz znowu zaostrzy się sytuacya, aż do wojennego przesilenia?...

Nie ma wątpliwości, że cesarz Wilhelm, występując ze swoim *Quos ego*, opierał się na czemś więcej, niż na serdecznych zapewnieniach cara i na dyplomatycznych dwóznacznikach W. ks. Włodzimierza i p. Giersa. Mówią o listach własnoręcznych cara i cesarza mówią o cofnięciu wojsk rosyjskich od granic monarchii austro-węgierskiej i Niemiec. Tego nie wiemy, i wszystko to są formy zresztą. Natomiast wiemy z zapewnień półurzędowców austrackich, że życzliwość rosyjska ma się w tej chwili rozciągnąć i na monarchię, nie tylko na Niemcy, jako też wiemy z dzienników rosyjskich — nagle po długich zaprzeczaniach pocztanych w Wiedniu za echo polityki rządowej, że warunkiem przyjaźni rosyjskiej dla Austro-Węgier jest wyrzeczenie się ze strony monarchii wszelkich zamiarów rozszerzenia materyalnego swej potęgi na Półwyspie bałkańskim. Nic nie mamy przeciw takiemu warunkowi wyrażnemu, czy domyślnemu pokojowego zwrotu — konstatujemy tylko, że wewnętrzna sprzeczność interesów i dążeń między Rosyą a monarchią austro-węgierską na chwilę nie ustała — nie ustała nawet w tygodniach pokojowych hymnów: w niej się więc kryje początek ponownej zmiany sytuacyi z pokojowej na wojenną.

Nader łatwo spełnić monarchii warunek *niedążenia* do rozszerzenia materyalnego swej potęgi na Półwyspie Bałkańskim, którego Węgry nie chcą, a dwie trzecie ludów Austryi nie mniej się go odrzeka. Tem nie mniej stanowisko monarchii w półwyspie nie jest biernem: idzie o jej bezpieczeństwo, idzie o jej wpływ ekonomiczny i cywilizacyjny, a rola jej jest ochronną dla stosunków wewnętrznych półwyspu i dla niezawisłego rozwoju państewek i narodów tam powstałych, ochronną właśnie przed Rosyą. Nie ma dziś jednego poważnego polityka w całej monarchii, któryby nie był przekonany, że np. gdyby przed kilku tygodniami udało się było intrydze rosyjskiej wypędzić z Serbii króla Milana, dla monarchii nie było wyjścia, aby utrzymać mogła swoje znaczenie i pozycyę, jak czynna interwencya w Serbii i idąca za nią wojna z Rosyą. Jak było podczas zawieruchy serbskiej — tak będzie i nadal, jeśli monarchia nie chce zrzec się swego stanowiska mocarstwowego — stanowiącego jej racyę bytu w Europie, wówczas nawet, gdy poza monarchią stoi sprzymierzone z nią cesarstwo niemieckie. Słusznym więc warunkiem ze strony monarchii w tej pokojowej sytuacyi wyraźnym lub domyślnym jest i pozostanie, aby Rosya również nie szukała na półwyspie zdobyczy, nie wichrzyła rozwoju stosunków międzynarodowych tamże, a przedewszystkiem, aby jej agenci nie wichrzyli stosunków poza granicami państwa rosyjskiego, w imię zaborczych idej polityki rosyjskiej, w imię panslawizmu, czy sławiaństwa.

Gorącemi być mogą chęci przewodnika polityki austro-węgierskiej zachowania przyjaźni z Rosyą i wielkie pokładać może on nadzieje na przejazd ministra spraw zagranicznych rosyjskich przez Wiedeń — jeżeli wszakże z tej sytuacyi pokojowej, jaką inaugurowały zapewnienia cesarza niemieckiego przed światem — zapewnienia obejmujące *i życzliwość cara dla monarchii austro-węgierskiej* — ma wypaść korzyść istotna dla monarchii, wówczas nie tylko, że nie powinny się już ponowić epizody takie, jak gospodarka jenerałów rosyjskich i pana Jonina w Bułgaryi a powstanie w Serbii, lecz nadto, i co ważniejsza, skończyć się powinna opieka rozciągnięta przez agentury i komitety rosyjskie nad ludami i stosunkami rzekomo słowiańskiemi monarchii. Inaczej zwrot pokojowy w sytuacyi i zbliżenie związku dwóch cesarzy z Rosyą wyjdzie na korzyść tej ostatniej i wzmocni jej potęgę, a zamieni się na wielką przegraną bez boju dla monarchii austro-węgierskiej.

Korespondent warszawski do „Schlesische Ztg.“ powiada, że zwrot, jaki nastąpił w sytuacyi europejskiej, został przyjęty przez publiczność polską w Warszawie ze smutkiem, jako zawód narodowych nadziei. Nie wątpimy o tem, bo Polacy czują się być na europejskiej stronie, po stronie wolności obywatelskiej i niezawisłego rozwoju narodów, a własne nadzieje opierają przeto na zwycięstwie europejskiem nad systemem caratu, ciążącym na pokoju i na rozwoju Europy. Zadziwia nas wszakże bardzo, i złą jest dla monarchii oznaką, że organa, będące w stosunku z Ballplatzem wiedeńskim, szydzą sobie z tego warszawskiego smutku.... i dodają: „dzięki Bogu panowie warszawscy nie decydują o pokoju europejskim!“

Polacy są niewątpliwie po stronie przymierza europejskiego — o ile ono w wojnie czy pokoju spełnia zadania *europejskiego przymierza* wobec Rosyi. Nie wątpimy też, że przymierze środkowo-europejskie w pokojowem swem intermezzo nawet, inaugurowanem przez cesarza Niemiec, spełni te zadania, inaczejby cesarz Wilhelm nie mówił o rękojmiach, *jakie jemu Rosya dała*. Nie smucimy się więc i tym zwrotem pokojowym, który na wzmocnienie sił własnych winniśmy obrócić. Czy wszakże polityka zagraniczna wiedeńska podczas tego intermezzo spełni swe zadanie? — to inna kwestya. Aby ta była dla nas rozwiązaną, nie potrzebujemy czekać bytności pana Giersa we Wiedniu i rezultatu narad hr. Kalnoky z podróżującym ministrem rosyjskim — dla nas wskazówką będzie nieomylną: zachowanie się rządów monarchii dziś, gdy one mają ręce wolne od nacisku rosyjskiego, zachowanie się ich wobec rosyjskich agitacyj, okalających monarchię, a przedewszystkiem w obec najbliższych, poczynając od *Russkoj Rady*, aż do granic czarnogórskich.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 11 grudnia 1883.

Z nad niemodrej Pełtwi.

V.

(Zapolskiej: „Pierwszy bal“. — Blizińskiego: „Ciotka na wydaniu“. — Willbrandta: „Assunta Leoni“. — Daryl'a: „Pan Cheribois“. — Nowy basista. — Sztuka p. Lubicza: Zmiany w prasie).

2 (Dokończenie).

Tę treść główną, powyższe cztery osoby, otoczył Willbrandt szeregiem scen mniej lub więcej komicznych i charakterystycznych postaci, przetwarzając tym sposobem „Assuntę Leoni“ z dramatu na pięcioaktową *sztukę*. Tło jej głęboko i czysto psychologiczne, cała akcya w swych szczegółach oparta na systemie zapatrywań, z któremi można się zgadzać lub nie, którym jednak musi się przyznać konsekwencyę i silną wewnętrzną spójnię.

Podobnie rzecz ma się z rozwiązaniem tematu, rozwiązaniem przeciwnem oczekiwaniom każdego wieku, dla wrażenia zresztą ze sztuki nader korzystnem. Budowa utworu nie pozostawia wiele do życzenia, bo dokonał jej kierownik jednej z pierwszych scen europejskich; zredukowanie jednak sztuki przynajmniej do czterech aktów ożywiłoby ją znacznie. Nadto do pewnej monotonności, jaką „Assuncie Leoni“ zarzucają, przyczynia się naszem zdaniem głównie brak kontrastów. Kontrast w dzieła sztuki wlewa krew, życie; w obrazie Willbrandta wszystko prawie jasne, czyste, dobre, piękne, co najwięcej ułomne, słabe ale szlachetne. Ten brak świateł i cieni w defilujących przed widzem postaciach uwydatnił się tem silniej w skutek gry niektórych naszych artystów. Jedna p. *Nowakowska* zadanie swe pojęła doskonale i efektownie je wykonała. Role Clintona i Emila składają się z dwóch części, które rozgranicza dla pierwszego odkrycia stosunku między Assuntą i Alfredem; dla drugiego chwila przekonania się o pomyłce co do Assunty. Tymczasem dobroduszność — tło roli doktora w grze p. *Żelazowskiego* — zaginęła, p. *Lubicz* zaś pozostał równie chłodnym i spokojnym, mimo że od zarzuconej chwili winien być wzruszonym, ożywionym. P. *Woleński* grał bardzo starannie i z wielkiem przejęciem się, lecz zmanierowana giestykulacya i mimika zawsze mu szkodzą. Natomiast p. *Fiszer* z epizodycznej figury niemieckiego turysty stworzył typ pełen prawdy, na naszej scenie nowy, choć na scenie życia nader częsty.

Po wesołym niekiedy dramacie Willbrandta słuchaliśmy smutnej ciągle komedyi Daryla. Do jakiej bowiem gałęzi estetycznej należy ją zaliczyć? czy jej autor autorem znanym w dalszej Europie? o ile *Pan Cheribois* ma swoje dobre strony? — wszystkie podobne kwestye bledną wobec faktu, że jak na komedyę utwór Daryla jest zbyt dramatyczny, jak na sztukę, wogóle zbyt nudny. Wobec bohatera jego całe otoczenie zlewa się w jakąś masę bezbarwną, szarą, ckliwą — on sam zaś jeśli jest komicznym, to chyba o tyle, o ile jest niesmacznym, wstrętnym aż do — śmieszności.

P. Cheribois ma być uosobieniem egoizmu, ale egoizmu w najgorszem stadyum. Jak każda choroba moralna — jeśli się jej odrazu radykalnie nie zapobiegnie i nie pracuje nad jej wyleczeniem, coraz silniej człowiekiem owłada, póki z czasem nie zrobi go już nieuleczalnym — tak i egoizm u p. Cheribois do tego stopnia się rozgościł, iż nie przytłumił, ale zgasił w swej ofierze wszelkie inne wznioślejsze uczucia: przywiązanie familijne, rodzicielską miłość, poświęcenie dla bliźniego i t. p. Okoliczności tak sprzyjały rozwojowi samolubstwa w p. Cheribois, iż tenże formalnie zdziecinniał *in puncto* przekonania, że celem świata, zadaniem wszystkiego na nim, obowiązkiem wszystkich, jest tylko praca nad i myśl — o uszczęśliwieniu i umileniu żywota nowoczesnemu subarycie. Cała akcya polega na konflikcie między bezgranicznem egizmem ojca i nieszczęściem jego syna; zawiązaną jest bardzo prymitywnie, a jeszcze prymitywniej i przejrzyjście, więc bez interesu dla widza, przeprowadzona.

Młody Cheribois po dłuższej praktyce w jednym z bankierskich domów ma wrócić na czas pewien do ogniska rodzinnego. W podróży daje się opętać szatanowi gry i traci nie tylko cały grosz własny, ale nadto jeden kroć swego pryncypała. Ojciec — człek bardzo bogaty, więc mógłby go uratować, ale o tem ani myśli i pozostaje głuchym na wszelkie ataki do swego serca i kieszeni. Ktoś jednak musi się tego podjąć, by... młody Cheribois nie potrzebował się z rozpaczy i wstydu strzelać, a autor mógł dokończyć trzyaktowej komedyi. Na szczęście p. Cheribois ma siostrzeńca Jerzego, którego majątek stanowi winnica wartości równej temu, co strwonił nieszczęśliwy młodzieniec. Wprawdzie trudno odeń żądać by *titulo caduco* cudzy błąd naprawiał całym swoim bytem, ale od czegoż kobieta od czego Amor i jego sławne a cudów dokazujące figle? Jerzy już nie fircyk, ale ma serce tkliwe za dwóch, za siebie i za p. Cheribois; serce to hołduje skrycie nie od dzisiaj pannie Cecylii. Ta Cecylia niegdyś powiedziała mu, że rękę swą odda chyba... bohaterowi. W tej chwili zaś właśnie Cecylia daje mu do poznania, iż ma sposobność okazania się: bohaterem.

Osoby, którym na tem zależało, złożyły już kilkanaście tysięcy na pokrycie kwoty potrzebnej Cheribois junior. Jerzy niechaj tylko dopłaci resztę a... nastąpi to wszystko, czego domyślić się nie trudno i — co następuje dość szybko ku szczeremu zadowoleniu publiczności na widok zapadającej ostatecznie kortyny.

Takiem korytem płynie główny akcyi strumień, jak widzimy, nie zbyt wartko, bez szczególnych przeszkód, bez życia. Z osób w niej udział biorących jedna tylko narysowana śmiało i wybitnie. Główny zaś błąd sztuki upatrujemy właśnie w tem, iż autor potężnemu bohaterowi nie przeciwstawił godnego żywiołu dodatniego i po stósownej walce jednego przed drugim nie ukorzył. Z postaci Daryla bowiem wprawdzie każda „się poświęca“, ale wszystko to postacie niejako połowiczne; jedne (jak np. żona Cheribois) bezsilne, drugie (jak Jerzy) w szlachetniejszym tylko stylu także — egoiści.

W obec powyższych uwag nie wiele mamy do mówienia o grze artystów. Tylko tytułowa rola przedstawiała pole do popisu i wyzyskał je p. *Wojdałowicz*.

Tyle o nowościach z działu dramatycznego. Opera ciągle jeszcze kręci się w zaczarowanem kole „Łucyi“, „Halki“, „Trubadura“ i pokrewnych im wiekiem muzykalnych zabytków, a co gorsza słuchać ją musimy w polskiej włoszczyźnie, lub — włoskiej polszczyźnie, tylko nie w narzeczu krajowem. Czyja w tem wina? prymasów opery, którym nie chce się ani pracować nad nowemi partyami, ani starych przestudyować w nowym języku. Jak zaś podobny galimatyan jest miłym dla ucha, może ocenić ten tylko, kto tego doświadczył. Wspomniany tu ostatnim razem p. Zawadzki, wystąpił dotąd w „Mefiście“ Gounoda i Flotowa „Plumkiecie“. Z obu występów odniesiono identyczne wrażenie: iż p. Zawadzki gra świetnie, z niezrównaną swobodą i elegancyą, że jest aktorem pełnym inteligencyi i szyku; jako śpiewak zaś, włada doskonale swym materyałem, ale ten materyał jest skromny, co do niskich zaś tonów bardzo ubogi. Najlepiej to ocenić dało się w porównaniu z p. *Porrim*, który partyę Mefista

Podajemy dokończenie memoryału Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie:

Nareszcie należy nam się rozprawić z zarzutem „przestronności“, jaką p. Popiel spostrzegł w gmachu szkoły politechnicznej. Nie posądzamy p. Jana Popiela, aby wspaniałość i obszerność gmachu szkoły politechnicznej tak go raziła, bo by się to sprzeciwiało tradycyi szlachcica polskiego, u którego zasada „według stawu grobla“, lubo wiecznie na ustach, już od czasów Ludwika Węgierskiego zaczęła wychodzić z praktyki; p. Popielowi chodzi raczej o skonstatowanie, że liczba słuchaczów na tak wielki gmach jest stosunkowo za małą, coby mogło „krótkowidzącemu“ nasunąć tę myśl, że szkoła politechniczna we Lwowie jest „albo złą, albo zbyteczną“.

Ten zarzut o podsunięcie takiego domysłu już tylko zła wola i brak zupełny patryotyzmu mogły poddać panu Janowi Popielowi.

Gdyby p. Jan Popiel był człowiekiem dobrej woli, byłby bezwątpienia przed wygłoszeniem takiego fałszu zbadał rzecz na gruncie. Byłby się udał do rektoratu, zwiedził wszystkie lokale szkoły, przejrzał spisy uczniów w ciągu jedenastu ostatnich lat, a wtedy przekonałby się, że liczba słuchaczów nietylko nie jest tak małą, jak mu się wydawała, ale nawet znacznie większą, aniżeli w szkołach politechnicznych: berneńskiej, grodzieckiej, ba nawet bardzo sławnej akwisgrańskiej, a nadto przekonałby się, że wszelkie lokale są użyte na cele nauki, że żadnego nie ma zbędnego, a nawet niektóre, już przy dzisiejszej liczbie uczniów, są zaledwie wystarczające. Zamiast tego, coby każdy człowiek dobrej woli był zrobił, wolał p. Jan Popiel calumniare audacter, bo tak mu z planu wypadło.

Pomimo, że w tutejszej szkole politechnicznej liczba słuchaczów wcale nie jest małą, a nawet, jakeśmy zaznaczyli, znacznie większą od liczby słuchaczów w szkołach politechnicznych berneńskiej, gradzieckiej, ba nawet bardzo sławnej akwisgrańskiej, nie powiemy wszakże, aby była ona już taką, jakiej tak obszerny i ludny, a z drugiej strony tak pod względem przemysłu fabrycznego i rolniczego zaniedbany kraj, jak Galicya, wymaga, a jest za małą, jak na jedyną polską szkołę politechniczną przystało. Wszelako nie szkoła, lecz społeczność nasza temu winna.

Studya techniczne, podobnie jak studya medyczne, wymagają usilniejszej pracy, aniżeli wszelkie inne; młodzieniec, chcący zrobić dobre w nich postępy, nie ma zatem tyle czasu, aby obok własnej nauki mógł jeszcze sam zdobywać sobie środki utrzymania, ztąd też młodzież uboga nie garnie się tak licznie do szkoły politechnicznej, jak np. na wydział prawa i administracyi, lub wydział filozoficzny w uniwersytecie. Następnie warstwy zamożniejsze, a szczególniej obywatelstwo ziemskie, nie pojmując dostatecznie doniosłości studyów technicznych, chociażby dla podniesienia gospodarstwa wiejskiego, jak dawniej, tak i teraz, wysyłają swych synów na wydział prawa w uniwersytecie, sądząc, że tym sposobem przysposobią ich najwłaściwiej do usług kraju.

Nareszcie weszło to w zwyczaj, że młodzież zamożniejsza, jeżeli się już oddaje studyom technicznym, te studya albo całkowicie odbywa w szkole wiedeńskiej, albo zaczęte we Lwowie po za granicą kraju kontynuuje, dlatego, że tam ma sposobność wprawienia się w język niemiecki, niestety jeszcze po dziś dzień urzędowy na kolejach galicyjskich, i że tam może się łatwiej obeznać z wielkiemi dziełami technicznemi, pod względem których Galicya jest ubogą. Te są powody, dlaczego liczba słuchaczów w szkole politechnicznej we Lwowie, pochodzących z Galicyi, nie jest jeszcze znaczniejszą. A że inne dzielnice dawnej Polski dostarczają dzisiaj dopiero 15% całej liczby słuchaczów, temu winne głównie trudności paszportowe, z jakiemi ta młodzież walczyć musi. Gdy jednak ta liczba wciąż wzrasta, łatwo zdarzyć się może, że tak samo, jak wyższa szkoła rolnicza w Dublanach, również i szkoła politechniczna głównie młodzieżą zakordonową stać będzie. Tam bowiem nie ma wstrętu do nauk ścisłych i nie jest tak zagnieżdżony ten fatalny przesąd, że za granicą lepiej można się wykształcić, aniżeli w kraju ojczystym.

Nietrudno byłoby przywieść jeszcze wiele innych przykładów na zbicie argumentów p. Popiela, wszakże sądzimy, że już powyższe wykazały dostatecznie bezzasadność jego opozycyi, i że w razie ponowienia petycyi, sprawa po słuszności będzie załatwiona.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe.

Kraków 11 grudnia.

Pomimo, że na zagranicznych targach ceny zboża się poprawiły, na naszym targu, z powodu zupełnego braku zagranicznych kupców, ceny zaledwie się utrzymały, a były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.

		Złr.	ct.		Zł.	ct.
Pszenica biała	od	10	—	do	10	75
czerw.	„	9	—	„	9	75
żółta	„	9	50	„	10	50
Żyto	„	8	—	„	8	50
Jęczmień: brow.	„	8	20	„	8	50
na paszę	„	7	—	„	7	75
Owies	„	7	—	„	7	50
Groch: browar.	„	9	—	„	10	50
pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała	„	10	—	„	12	50
pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	7	25	„	8	—
Kukurudza	„	—	—	„	—	—
Cinquantin	„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:						
Rzepak zimowy	„	16	—	„	16	25
Koniczyna: czerw.	„	49	—	„	55	—
biała	„	—	—	„	—	—

KRONIKA.

Kraków d. 11 grudnia.

Rocznica smutnych dni odwrotu wielkiej armii francuskiej z pod Moskwy, o których niedawno wspominaliśmy, jeszcze się nie skończyła. Napoleon przybywszy 5-go grudnia (1812) do Smorgoń, na drodze między Mińskiem a Wilnem, oddał dowództwo nad rozbitą armią królowi neapolitańskiemu Muratowi a sam, w towarzystwie jen. Caulincourt, oraz swego nieodstępnego mameluka, i kapitana gwardyi Wukasowicza, udał się karetą ku Oszmianie, śpiesząc do Paryża. Straż przednią cesarza stanowił oddział naszych strzelców konnych, drugi oddział postępował z tyłu. Pod Oszmianą zluzowali naszych lansiery gwardyi holenderskiej — nasi zaś spotkali się tam z oddziałem ułanów nadwiślańskich pod dowództwem pułkownika Stokowskiego, a pod samem już Wilnem przybył jeszcze piąty szwadron pułku szwoleżerów polskich z Gdańska z szefem swoim Sewerynem Fredrą. Do Wilna wzdychali nasi, do Wilna rwali się, sądząc, że Murat zatrzyma się na linii Niemna i stawi tu jeszcze czoło Moskwie; tymczasem w Wilnie — dziś siedemdziesiąt jeden lat temu, — wypłacono tylko wojsku zaległy żołd, aby ulżyć kasie holenderskiemi talarami (albertusami) obciążonej i dalejże w granice księstwa Warszawskiego, za Niemen. Niektórzy z naszych, mianowicie ci co utracili konie, udali się do Warszawy; książę Józef zdążył tam dopiero w sam dzień Bożego Narodzenia z całym swym dwudziestotysiącznym korpusem i trzydziestoma działami — gwardye nasze w czterysta koni, równie jak resztki armii francuskiej, które 15-go grudnia stanęły w Wierzbołowie, poszły ku Królewcowi.

Gdyby inne wojska Napoleona trzymały się były w takim porządku i karności jak polskie, gdyby w ogóle w całej administracyi było tyle co u nas dbałości o podkomendnych, nie byłoby przyszło do tak haniebnego dla armii francuskiej odwrotu, a Napoleon mógł był śmiało zatrzymać się pod Smoleńskiem i z tamtąd skutecznie odeprzeć nawał wcale nie strasznych wojsk moskiewskich.

Za duszę Stefana Batorego odprawioną będzie jutro msza żałobna o godzinie 9½ w grobach królewskich na Wawelu.

Na pomnik Mickiewicza wpłynęły do rąk prezydenta miasta następujące składki: 1) Od komitetu urządzającego wieczorek Mickiewiczowski w dniu 29 listopada b. r. w Sanoku, za pośrednictwem Dra Jana Gawła, adwokata tamże, kwota 100 złr. 21 ct.; 2) Od komitetu urządzającego w dniu 28 listopada br. wieczorek Mickiewiczowski w Przemyślu, za pośrednictwem Dra L. Ziemiańskiego, przewodniczącego tegoż komitetu, jako połowa dochodu z wieczorku kwota 69 złr.; 3) Od Dyrektora szkoły realnej w Jarosławiu p. Maja Andrzeja, kwota uzyskana z wieczorku w dniu 2 b. m. odbytego 28 złr. 24 cnt.

„Nowa Reforma“ ogłosiła wczoraj protest, od Czytelni akademickiej jakoby pochodzący, przeciw naszemu artykułowi p. t. „Co to będzie“. Również „Czas“ zamieścił wczoraj wiadomość o tym proteście. Myśmy otrzymali wczoraj pismo takiejże treści, ale ponieważ nie było przez nikogo podpisane, ani też datą zaopatrzone, więc zwróciliśmy je Czytelni akademickiej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 13 b m. Porządek dzienny obejmuje dwanaście wniosków w sprawach budżetu miejskiego, kanalizacyi, bruków i ścieków, tudzież w sprawie przepisów, wskazujących obowiązki radców miejskich, w sprawie bióra statystycznego, a przedewszystkiem w sprawie odstąpienia placu pod pomnik Mickiewicza; na poufnem bowiem posiedzeniu w zeszły czwartek nie uchwalono w tej mierze odstąpić 100 metrów w Rynku — tam tylko poufnie zgodzono się na to, że niema w Krakowie takiego miejsca, któregoby Gmina na pomnik Mickiewicza odstąpić nie mogła albo nie chciała i że nawet Gmina przyczyni się bez wątpienia znaczniejszym datkiem do budowy pomnika.

Wybory członków Rady ogólnej Towarzystwa Dobroczynności odbyły się w zeszłą niedzielę. Prezesem wybrany Dr Konstanty Hoszowski, który, pomimo że już przez jedynaście poprzednich trzechleci sprawował zaszczytnie ten urząd, zatem wysłużył się pożytecznie Towarzystwu, a tym razem postanowił uchylić się stanowczo od pełnienia nadal obowiązków prezesa, nie mógł przecież wymówić się wobec 62 głosów, któremi wybrany został na 72 głosujących; wiceprezesami wybrani zostali pp. Dr Sciborowski, Dr Hajdukiewicz, Dr Jaszczurowski, J. Patelski; radcami wydziału spisu pp.: Dr L. Cyfrowicz, Stankiewicz, Kotarski, Zaplatalski, Müldner; wydziału gospodarczego: Bartl, Ryszard, Odolski, Maciołowski, Miłaszewski; wydziału skarbowego; Schwarz, Glixelli, Gwiazdomorski, Hoszowski, Poller; wydziału prawnego: Louis-Wawel, Dr Markiewicz, Dr Maurycy Fierich, Brzeski, Zawiłowski; wydziału zdrowia: Siedlecki, Dr Wiszniewski, Gralewski, Dr Buszek, Dr Domański.

Pierwszy występ p. Stanisława Konopki, deklamatora polskiego, nastąpił wczoraj wieczór wśród poważnego grona słuchaczów, zebranych w sali redutowej. Zostawiając sobie bliższą ocenę talentu tego artysty do drugiego występu notujemy tu, iż wrażenia, jakie na słuchaczach deklamacya jego wywarła, było bardzo sympatyczne. Najwięcej podobały się Ujejsbiego: „Modlitwa więźnia“ i tegoż „Pogrzeb Kościuszki“. Sumienna praca w wystudyowaniu różnych autorów i wyuczenie się na pamięć tych trudnych poematów zasługują na wielkie uznanie. Charakterystycznem jest to głębokie, niekłamane uczucie, z jakiem artysta wygłasza iryczne i patryotyczne ustępy autorów. Możebyśmy zarzucili nawet, iż zanadto daje się porwać temu uczuciu, nie rachując się ekonomicznie z głosem. W każdym razie, jak nadmieniliśmy, praca i talent artysty zasługują na pełne uznanie. We środę wygłosi p. Konopka z pamięci „Uriela Akostę“ tragedyę w 5 aktach Gutzkowa. Część dochodn przeznacza artysta na ubogich gminy miasta Krakowa. Mamy nadzieję, iż publiczność krakowska licznem zebraniem da dowód swojego uznania dla artysty, a zarazem przyczyni się do zebrania funduszu na ubogich.

W skład komitetu balu mickiewiczowskiego, którego przewodnictwo objął prof. Dr Stanisław hr. Tarnowski, weszli: Dr Jerzy hr. Mycielski jako wiceprezes i pp. Antoni Beaupre, Dr Serafin Chmurski, Ignacy Dembowski, Dr Adam Doboszyński, Fedorowicz Tadeusz, Dr Antoni Gluziński, Teodor Jendel, Edward Kurnatowski, Dr Artur Leo, Dr Roman Ławrowski, Dr Antoni Mars, Dr Leon Mendelsburg, Zdzisław Morawski, Stanisław hr. Mycielski, Dr Jan Rozner, Feliks Sandoz, Stefan hr. Tarnowski, Stanisław Zacharyasz jako członkowie. Adres komitetu: Stanisław Zacharyasz, sekretarz komitetu, Krupnicza Nr. 4. Dzień balu oznaczonym został na 4 lutego 1884 r.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 4 bm.. pod przewodnictwem naprzód r. m. Dra Warschauera a następnie prezydenta miasta Dra Weigla, posiedzenie zwykłe, na którem po załatwieniu spraw bieżących fizyk miejski Dr Buszek podał między innemi do wiadomości: P. Schön wykończył budowę wzorowej mleczarni w Mydlnikach i zamierza otworzyć swój zakład na wiosnę roku przyszłego; w dwóch miejscach założono nowe okienka kanałowe, zamykające się automatycznie dla zapobieżenia rozchodzenia się gazów kloacznych, a asystent budownictwa miejskiego p. Dąbrowski opracował ważną także pod względem sanitarnym sprawę bruków i chodników. Następnie dyrektor budownictwa miejskiego Niedziałkowski przedstawił potrzebę i plan kanału w ulicy Starowiślnej z odnogą prowadzącą doń z Blichu przez Wielopole, tudzież uwiadomił o takiej zmianie ujścia kanału miejskiego do Wisły pod Wawelem, która będzie okolicą Przewozu i przy najniższym stanie wody chronić od gazów kloacznych. Na wywody dyrektora budownictwa miejskiego zgodzono się po krótkiej dyskusyi w zupełności. Opracowany przez prof. Dra Obalińskiego wykaz przyrządów i narzędzi potrzebnych do ratunku w przypadkach nagłych przyjęto bez zmiany i postanowiono starać się o wstawienie odpowiedniej kwoty do budżetu miejskiego na rok 1884. R. m. Dr Domański przedstawił trzy wnioski: 1) by ze względu na trafiające się od czasu do czasu w Krakowie przypadki zatrucia grzybami Komisya sanitarna zajęła się urządzeniem skutecznej pod względem higienicznym kontroli nad sprzedażą i konsumpcyą grzybów i w tym celu udała się do prof. Drów Janczewskiego, Łazarskiego i Rostafińskiego z prośbą o odpowiednie wskazówki, 2) by Komisya sanitarna dla zapobieżenia wybuchom gazu do oświecenia zawezwała magistrat o pouczenie ludności odpowiedniem obwieszczeniem, jak jest rzeczą niebezpieczną wchodzić ze światłem do przestrzeni, w której gaz czuć a tem bardziej poszukiwać płomieniem, zkąd gaz uchodzi a nakoniec, 3) by ze względu, że po zmianach obecnie w teatrze krakowskim zaprowadzonych obawiać się należy nie tyle pożaru, ile paniki nieuzasadnionej i lada czem wywołanej ze strony pulicznośći, która pamiętna na katastrofę w Ringtheatrze wiedeńskim traci wszelką rozwagę i rzuca się tłumnie do wyjść sobie znanych, tem tworząc dopiero wł śnie największe niebezpieczeństwo, wezwać magistrat o zarządzenie, żeby wszystkie wyjścia nadzwyczajne, za przykładem Berlina, były oświecane lampami czerwonemi ze strzałkami oznaczającemi kierunek wyjścia, żeby publiczność zniewalano raz na tydzień i to na przemian w soboty i niedziele do opuszczania teatru wyjściami nadzwyczajnemi, nakoniec żeby nad wykonaniem tych rozporządzeń czuwali pod własną odpowiedzialnością dyrektor budownictwa miejskiego i naczelnik straży pożarnej. Wnioski te poparte energicznie przez prezydenta miasta przyjęto jednomyślnie i przekazano magistratowi do wykonania.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Wierczanach, Michała Sułyka, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Wierczanach.

Krakowskie Towarzystwo łyżwiarskie zawiadamia, że z dniem dzisiejszym otwartą zostaje ślizgawka na stawach w realności hr. Potockich obok ogrodu botanicznego. Jutro t. j. we środę przygrywać będzie na ślizgawce muzyka.

Echa muzycznego i teatralnego Nr. 10 opuścił prasę i zawiera:

Od Redakcyi. — O teatrze warszawskim. — Teatr Meiningeński i reforma sceny. przez Władysława Bogusławskiego (c. d.). — O genezie muzyki, według Herberta Spencera (dok.). — Helena Marczello Chraszczewska (z portretem). — Anna Judic przez Ferdynanda Grossa (dok.). — Historya Heleny Modrzejewskiej, z Mabel Collius, streściła Hajota (c. d.). — „Manfred“ Schumana, przez Maurycego Karasowskiego. — Otwarcie opery włoskiej w Paryżu, przez Adama Rzążewskiego. — Korespondencye ze Lwowa, z Heidelberga — Z teatrów paryzkich. — Przegląd dramatyczny. — Mozaika. — Kronika. — Fejleton: My i one, monolog oryginalnie napisany przez Maryana Gawalewicza.

Kantor złodziei koni. W Radomyślu, mieście powiatowem w gub. Kijowskiej, przez kilka dni toczy się przed sądem przysięgłych głośny proces 43 hersztów złodziejskich band, od lat 10-ciu gnębiących ludność rolniczą Wołynia, Ukrainy i Podola przez ustawiczną kradzież koni. Zręczność i bezkarność spełnianych kradzieży przez członków bandy radomyskiej takim strachem przejmowała mieszkańców, że wielu, aby uniknąć kradzieży, dobrowolnie się opłacali już to pieniędzmi, już produktami, jak żytem, owsem i t. p. Banda radomyska nietylko w powiecie Radomyskim postrach siała, ale także przejmowała nim mieszkańców dalekich okolic, jak gubernij: Wołyńskiej, Czernihowskiej, Połtawskiej, Podolskiej i Kijowskiej. Z 43-ch oskarżonych, tylko 17-u nie było karanych sądownie, reszta w większej części są zbrodniarzami skazywanymi na ciężkie roboty w kopalniach. Czem był „kantor“ dla samego tylko powiatu Radomyskiego, łatwo osądzić z tego, że w ciągu ostatnich 2-ch lat i 7-miu miesięcy, to jest od chwili rozbicia bandy, w trzech rewirach dokonano 408 kradzieży koni. Założycielem tego niezwykłego „kantoru“ był Srul Hechtman, stały mieszkaniec Radomyśla, będący od chwili założenia, aż do czasu uwięzienia go przed dwoma laty za napad rozbójniczy, głównym naczelnikiem bandy. Bliższymi współpracownikami Hechtmana i uczestnikami w dochodach „kantoru“ byli: Zejlik Abram i Litman Libermanowie, Aron Szmilik i Herszon Winokurowie. Z chwilą aresztowania Srula Hechtmana „kantor“ rozpadł się na dwa samodzielne. Na czele jednego stanęli Zejlik i Abram Libermanowie, na czele drugiego Aron Winokur i Litman Liberman. Było to w lecie 1881 roku. Operacyj „kantor“ w ten sposób dokonywał: Bezpośrednio dokonywający kradzieży koni, lub odbierający je od złodziei, przyprowadzali konie do Radomyśla do „kantoru“ i otrzymywali za nie albo inne konie, albo pieniądze; przyprowadzone zaś konie albo posyłano do zamiany w innych „kantorach“, lub u wtajemniczonych osób, albo sprzedawano. Pieniądze za konie wypłacał pierwotnie Srul Hechtman, później zaś Abram Liberman, a rachunki prowadził początkowo sam Hechtman, następnie Zejlik Liberman, po rozpadnięciu się zaś „kantoru“ na dwa, w każdym z nich oddzielnie. Rachunek zysków sumował się co miesiąc, i wszyscy udziałowcy dzielili się na równi. Oprócz tych głównych kierowników „kantor“ posiadał jeszcze pomocników, którzy udziału w zyskach nie brali, lecz miesięcznie lub każdorazowo za usługi byli wynagradzani. Ponieważ rozległych operacyj sami żydzi

---

dublował, a choć rozporządza głosem od p. Z. kilkakroć potężniejszym, siłą ogólnego wrażenia poprzednikowi owemu nie dorównał.

Dzisiejszą kronikę uzupełnię wiadomością o nowej oryginalnej sztuce, jaką prawdopodobnie niebawem ujrzymy. Osnuł ją p. *Lubicz* na tle drukowanej niedawno w „Gazecie polskiej“ nowelli J. Morosza: „Za późno“. Znając tylko nowellę, możemy powiedzieć, iż piękny a oryginalny jej temat wymaga nader scenicznej szaty, by pokrył swój na wskróś sentymentalno-liryczny charakter — dla nowelli wdzięczny, dla sztuki zabójczy.

Ze wznoszących się pod koniec każdego roku tumanów nadziei i zapowiedzi na polu prasy, dotąd wyłaniają się tylko trzy projekta. Księgarz Łukaszewicz rozpocznie wydawnictwo illustrowanego „Ogniska domowego“ co dni dziesięć; na miejsce „Ziarna“ ma powstać nowe pismo również illustrowane; technicy zaś myślą o własnym organie pod nazwą „Iskierka“. O nabyciu „Kuryera“ przez W. Manieckiego — już wiecie. Stan to jednak, jak mówią, chwilowy, a raczej przejściowy; wedle uporczywych bowiem pogłosek ma „Kuryer Lwowski“ ostatecznie wpaść w ręce nowe. Nakoniec zanotować jeszcze należy, że jedna z najlepszych sił literackich, jaka od niedawna w naszem mieście swe prace produkowała — nagle zamilkła, by się nie prędko tu odezwać. Zastąpić ją mają w odnośnym dzienniku dwie osobistości, jedna tutejsza, druga z Waszego grodu.

Sprawa to jeszcze za dziennikarskiemi kulisami, więc ją podaję ogólnikowo i ze zastrzeżeniem zmodyfikowania lub wyjaśnienia w stósownym czasie.

6 grudnia.

T. Z.

KONIEC.

bezkarnie nie mogli wykonywać, przybrali więc sobie do pomocy wieśniaków, wprawnych, zręcznych i odważnych, niejednokrotnie sądownie karanych. Po za tem były oddzielne, jakby drugorzędne „kantory,“ z któremi radomyski wiódł ważniejsze interesa: a) w kolonii Sytniakach, którego przedstawiali: Jankiel Dudkin i Icko Hersz Caluk z 4-ma synami; b) w Kijowie z Aronem Bukowskim. Te dwa małe „kantory“ prowadziły wymianę i handel z radomyskim nie drobiazgowo po jednym lub dwa konie, lecz wielkiemi partyami po kilkadziesiąt sztuk nieraz. Przyprowadzały one konie z za Dnieprn, z gubernij Czernichowskiej i Połtawskiej. Uprowadzanie koni z miejsca na miejsce, dzięki opieki opiece i pomocz miejscowych organów policyjnych, dokonywało się z zupełnem bezpieczeństwem. Policya bowiem zawsze wydawała świadectwa, zapewniające nabywców, że konie przez nich kupowane są własnością prawą okazicieli tych świadectw, wydawanych imiennie na któregokolwiek z członków bandy. Przy rewizyi u Hechtmanna dokonanej, znaleziono u niego notatki o operacyach „kantoru“ pomieszczone w książeczce zatytułowanej „Zeszycik dla poezyj“.— Swiadków do tej sprawy przywołano 117. Do odpowiedzialności za udział w czynach bandy, jako członek „kantoru“ kijowskiego, pociągnięty został niejaki Tomaszowski, komisarz policyi w Kijowie, który swem stanowiskiem urzędowem zasłaniał bandę. Przysięgli uznali za winnych nietylko wszystkich 43-ch głównych sprawców, lecz nadto prawie tyluż uczestników; sąd zaś na mocy tego werdyktu skazał pierwszych na Syberyę, a drugich na roty aresztanckie.

W Mestre, we Włoszech, odbyło się d. 9 b. m. przy wielkim udziale ludności uroczyste odsłonięcie pomnika wystawionego dla uczczenia pamięci poległych na ziemi włoskiej Dembowskiego i Misiewicza. Syndyk miasta hrabia Tiepolo przemawiał w imieniu rady municypalnej Wenecyi, Nardi w imieniu komitetu pomnikowego, hr. Brochocki imieniem Polaków, p. Buszczyński Stefan w charakterze delegata muzeum raperswylskiego. Z wielu miast włoskich i galicyjskich nadesłano telegramy. Wieczorem odbył się bankiet.

Sara Bernhardt i jej mąż Jakób Damala zostali przez paryski sąd handlowy skazani na zapłacenie weksln opiewającego na 110.000 franków. Weksel ten, który wystawili oboje londyńskiemu *impressario* Mayerowi, jako odszkodowanie za złamanie kontraktu — znajduje się obecnie w posiadaniu niejakiego Langlois. Ponieważ fundusze pana Damala tak są szczupłe, iż tenże zmuszony jest mieszkać na poddaszu, więc jedynie sama Sara Bernhardt będzie musiała całą sumę zepłacić.

„The Sheffield Daily Telegraph“ z 10 grudnia 1883 r. ogłasza w sprawie Jędrzeja Prawdzińskiego: „Jeżeli Andrzej Prawdziński, który pojął za żonę córkę p. Ryszarda Stanyon'a, fryzyera w Sheffield, zgłosi się do p. Charles Stanyon z King's Cliffe Northamptonshire, dowie się o korzystnej dla siebie wiadomości. Jeżeliby zaś umarł, (jak doniesiono) otrzyma registrator, któryby dostarczył certyfikatu jego śmierci, w nagrodę 1 funta sterlinga. Uprasza się dzienniki polskie o powtórzenie tego ogłoszenia.“

Straż policyjna przytrzymała: Dąbrowskiego Antoniego poszukiwanego za kradzież pszenicy; Sikorę Jana za odejście wozu z końmi i pozostawienie go bez dozoru; Ciechańskiego Piotra za kradzież koca; Sobotowską Katarzynę za awanturę uliczną; Smolika Kazimierza za kradzież chustki; 2 osoby za pijaństwo, 10 za włóczęgostwo.

Wiadomości urzędowe. Minister prezydent jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował inżynierów: Benedykta Miejskiego, Antoniego Dzbańskiego i Wilhelma Schayera starszymi inżynierami, a adjunktów budownictwa; Adolfa Matejkę, Jana Kawęckiego i Tadeusza Wasilewsktego inżynierami w państwowej służbie budowniczej w Galicyi. — Minister sprawiedliwości zamianował sekundaryusza w powszechnym szpitalu we Lwowie doktora medycyny i chirurgii, Leodgarda Aleksandra Gąsiorowskiego, lekarzem domowym w męskim zakładzie karnym w Wiśniczu. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie, z powodu otworzenia nowego sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu i zwinięciu jednej posady kancelisty przy sądzie powiat. w Nowymtargu, w ślad reskryptu Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 3 października 1873, b. 14780, mianuje z urzędu Walerego Wierzbickiego, kancelistą przy sądzie powiat. w Nowymtargu, kancelistę przy sądzie powiat. w Czarnym Dunajcu.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

We czwartek 13 grudnia: „Fortel Artura“, komedya w 3 aktach pp. Chibot i Duru. Po raz trzeci. Na dochód orkiestry miejskiej.

W sobotę 15 grudnia: „Bibiński,“ komedya w 1 akcie M. Gawalewicza. Po raz pierwszy. „Telegrafem,“ komedya w 3 aktach z francuskiego Fabrinusa, przełożył p. Arwin. Po raz pierwszy.

W niedzielę 16 grudnia: „Bibiński,“ komedya w 1 akcie M. Gawalewicza. Po raz drugi. „Telegrafem,“ komedya w 3 aktach Fabrinusa, przekład Arwina. Po raz drugi.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Post. Św. Merkuryi panny.* We czwartek: *Św. Łucyi i Otylii pp. m.*

Przegląd polityczny.

Z Wiednia donoszą do „Czasu“ pod datą 8 grudnia:

„Na dzisiejszem pięciogodzinnem posiedzeniu ukończyło Koło poselskie polskie rozpoczęte przedwczoraj obrady nad środkami przeprowadzenia, aby rząd utworzył w Galicyi dyrekcyę główną dla dróg żelaznych państwowych galicyjskich. Nie uważam za użyteczne dla sprawy publicznej podawać dzisiaj cały tok tych obrad i streszczać przemówienia posłów. Powiem tylko, iż za użyciem energicznych środków działania i bezwzględnem żądaniem organizowania już teraz w Galicyi dyrekcyi głównej dróg żelaznych państwowych galicyjskich przemawiali przedwczoraj i dzisiaj pp. Zacharjewicz, Chrzanowski, Hausner, Raczyński, a po części Jaworski i Mieroszowski; zaś za powolniejszemi nieco środkami w tymże samym celu i bez odstąpienia w czemkolwiekbądź od żądania, aby rząd utworzył w Galicyi dyrekcyę dróg żelaznych państwowych galicyjskich, przemawiali: Grocholski, Czerkawski Euzebiusz, Czajkowski, Biliński i Kozłowski. Wszyscy zaś prawie mowcy zgodnie naganiali dotychczasowe rozporządzenia ministra handlu, co do tymczasowego urządzenia w Wiedniu zarządu dla dwóch istniejących już teraz w Galicyi dróg żelaznych państwowych: „Lelucbowskiej“ i „Dniestrzańskiej“, oraz dla zasekwestrowanej i administrowanej przez rząd kolei „Albrechta“ i wyrażali obawy, że utworzenie w Wiedniu choćby tymczasowego zarządu dla tych wymienionych dróg żelaznych, zdaje się iść wprost w przeciwnym kierunku, jakby iść powinny przygotowania do uorganizowania w Galicyi zarządu kolei państwowych galicyjskich.

„W rezultacie obrad przyjęto większością głosów najprzód wniosek p. Grocholskiego, proponujący środek przygotowawczy do dalszych kroków, a następnie przyjęto pierwszą część wniosku, ułożonego wspólnie przez pp. Chrzanowskiego i Zacharjewicza z dwóch wniosków, stawianych początkowo przez tych posłów. Treścią tej przyjętej części wniosku Chrzanowskiego i Zacharjewicza jest, aby już teraz rząd zorganizował w Galicyi dyrekcyę główną dla istniejących dróg żelaznych galicyjskich, którąby następnie objęła w zarząd kolej transwersalną po jej wybudowaniu. Chociaż sądzę, że ogłoszenie w całości wniosków przyjętych nie utrudniłoby w niczem działania w tej sprawie, jednak, aby uniknąć zarzutu, że podanie tych wniosków do wiadomości publicznej zwiększyło trudności przeprowadzenia tej sprawy, nie zamieszczam ich tutaj pomimo, że nie uchwalono tajemnicy.“

Nowy ban chorwacki hr. Khuen przybył 9 b. m. pociągiem wieczornym do Zagrzebia. Na peronie zebrały się władze, jakoteż kilka set osób dla powitania, a skoro hr. Khuen wysiadł, rozległy się okrzyki „żywio“! W salonie dworskim przemawiał burmistrz Hofmann na czele magistratu. W mowie swej podniósł on historyczne znaczenie godności Bana chorwackiego i powitał tegoż w imieniu stołecznego miasta Zagrzebia, jako monarszego wysłańca. Ban, widocznie podróżą zmęczony, odpowiedział po chorwacku: „W tem, tak mi miłem mieście, przepędziłem najmilsze chwile. Wyniesiony obecnie łaską monarchy do godności bana Chorwacyi i Slawonii, wiem, iż obecnie, wróciwszy tutaj, nie czekają mię chwile wolne od troski — przeciwnie ciężkie zadania mam do spełnienia, ale zaręczam, iż z radością i z zaufaniem do was przybyłem.“ Następnie przedstawił burmistrz członków magistratu. Nowy ban zamieszkał u kardynała Michajłowicza.

Do „National Ztg“ donoszą z Wiednia o pogłosce mającego nastąpić zjazdu trzech cesarzy, a który to zjazd byłby owocem najnowszej konferencyi pomiędzy księciem Bismarckiem a p. Giersem. Powątpiewają atoli o prawdzie tej pogłoski.

Rząd pruski ma zrobić nowe ustępstwo Stolicy Apost. Donoszą mianowicie z Berlina, że jeden z czterech biskupów pozostających dotychczas na wygnaniu, biskup Blum z Limburga, otrzymał pozwolenie powrotu do swej dyecezyi, pod warunkiem, że pewien kanonik, nazwiskiem Klaicz, zostanie jego sufraganem, „cum jure succedendi“. Pomimo więc, że wszelkie pogłoski o rzekomem ustąpieniu arcybiskupów Melchersa i Ledóchowskiego nie sprawdziły się, rząd pruski widzi się zmuszonym do zmiany postępowania. Biskup limburski jest starcem przeszło 70-letnim, a znane jego łagodne usposobienie każe przypuszczać, że nie będzie zbyt gwałtownym przeciwnikiem obecnego rządu, zawsze jednak ciekawe jest pytanie, dla czego właśnie teraz zastosowano w Berlinie ustawę o biskupach, uchwaloną na poprzedniej sesyi parlamentu. Może fakt ten zostaje w związku z zapowiadaną, jakkolwiek nie bardzo prawdopodobną, podróżą niemieckiego następcy tronu do Rzymu dla odwiedzenia papieża i z projektem ks. Bismarka utworzenia przymierza monarchii przeciwko „rewolucyjnemu kierunkowi“.

Książę Bismarck potwierdził przedłożone przez Böttichera nowy zarys zasadniczy *(das Unfallversicherungs-Entwurfes)* ubezpieczeń robotników, który w najbliższym czasie rządom udzielonym będzie.

Cała prasa włoska omawia zapowiedzianą podróż niemieckiego następcy tronu do Rzymu. „Libertà“ wita tę wiadomość jako nową oznakę przyjaznych stosunków pomiędzy dworem włoskim i niemieckim, dodaje jednak, że należy, dla wyrobienia sobie należytego pojęcia o charakterze wizyty, zaczekać na dalsze wiadomości. „Capitale“ zapewnia, że cesarzewicz zostanie w stolicy włoskiej jak najlepiej przyjęty. Gdyby jednak przyjazd jego miał mieć na celu zbliżenie Włoch do Watykanu, w takim razie może być z góry pewnym o bezowocności swoich zabiegów.

„Rasegna“ oświadcza, że wolałaby, gdyby cesarzewicz zaniechał wizyty u Papieża.

Według „Bersagliere“, wizyta wywoła wielkie wrażenie; śmieszną jednak byłoby rzeczą przypisywać cesarzewiczowi zamiar zamachu przeciw wolności Włoch.

„Riforma“ pisze, że gdyby głównym celem podróży do Rzymu była wizyta u Papieża, cesarzewicz musiałby z góry przygotować się na wielkie rozczarowanie. Gdyby jednak wyraźnie oświadczono ze strony kół kompetentnych, że cesarzewicz przybędzie głównie dla widzenia się z królem włoskim, w takim razie byłoby dla Włoch obojętnem, czy cesarzewicz złoży, lub nie, wizytę Papieżowi.

Gabinet Ferry'ego liczy na pewne zwycięstwo w sprawie kredytu tonkińskiego, i wątpić nie można, że kredyt odpowiedni będzie uchwalony, gdy nawet radykaliści postanowili za nim głosować. Ci ostatni zamierzają jednak następnie wnieść wotum nagany dla rządu, które jednak nie utrzyma się. Czy jednak otrzyma stanowcze wotum ufności, to będzie zależeć od zachowania się „Union democratique“, która wysłała swego przewodniczącego do prezesa gabinetu, oświadczając, iż będzie głosować tylko za prostym porządkiem dziennym. Jeżeli nie przyjdzie do porozumienia w tej sprawie pomiędzy „Union democratique“ i „Union republicane“, albo jeżeli jakie pomyślne wypadki tymczasem nie nastąpią, rząd przyjmie prosty porządek dzienny, przyczem otrzyma znakomitą większość. Wiele też będzie zależeć od wyjaśnień, jakie Ferry w Izbie złoży.

Wyprawa egipska, wysłana dla powstrzymania fałszywego proroka, rozpoczęła się pod bardzo złą wróżbą. Znaczny oddział wojska egipskiego pod dowództwem Mahmuda baszy stoi obecnie w Saakim (port nad morzem Czerwonem) dla wyruszenia ztamtąd do Chartum i połączenia się z Baker paszą. Powstańcy jednak zajęli już i okolice tego miasta, a Mahmud źle zawiadomiony co do ich siły, wysłał oddział z 500 ludzi piechoty murzyńskiej i 200 baszybuzuków złożony. W odległości trzech godzin drogi od Suakim, został ten oddział obskoczony przez przeważną siłę powstańców i niemal zupełnie w pień wycięty; ocalało bowiem ledwie 50 ludzi, między nimi połowa oficerów. Wiadomość o tej klęsce wywołała wielki popłoch w całym Egipcie, gdyż wojska pobite należały do najlepszych w egipskiej armii. Obecnie marsz do Chartumu i połączenie z Baker baszą będą przedstawiać ogromne trudności.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 11 grudnia. (Z Izby niższej.) Rząd przedłożył projekt budowy kolei lokalnej Asch-Rossbach. Richter proponuje projekt ustawy o prowadzeniu egzekucyi. Tausche interpeluje w sprawie przedłożenia ustawy o uregulowaniu podatków gruntowych. Wiesenburg proponuje otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią na interpelacyę w sprawie wzbronienia zgromadzeń ludowych w Wiedniu. Wniosek ten odrzucono 140 głosami przeciw 120.

Wiedeń 11 grudnia. „W. Allg. Ztg“ donosi, że Rada zawiadowcza kolei Franciszka Józefa przyjęła sprawozdanie komitetu w sprawie oddania kolei w zarząd państwa. Porozumienie nastąpiło już co do wszystkich punktów, z wyjątkiem co do wysokości procentu od akcyj. We środę zapadnie uchwała co do zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. W radzie zawiadowczej kolei arulańskiej toczyły się dalej obrady nad ugodą względem oddania tej kolei pod zarząd państwa, zawartą pod warunkami, przyjętemi przez radę zawiadowczą kolei Franciszka Józefa. Przyjęto też i punkt, podług którego kolej ta ma przejść od 1 stycznia 1884 na własność państwa. Nadzwyczajne walne zgromadzenie ma być rozpisane na drugą połowę stycznia. Jeżeli ugodę tę przyjmie walne zgromadzenie, natenczas kolej ta przejdzie od 1 lipca 1884 w zarząd państwa.

Wiedeń 11 grudnia. „Wiener Ztg“ ogłasza ustawę z dnia 25 listopada o budowie czesko-morawskiej kolei transwersalnej, tadzież rozporządzenie ministeryalne, podług którego rozporządzenia wyjątkowe, wydane dla starostw w Metkovic i Dubrowniku, zostają zniesione.

Berlin 11 grudnia. „Nordd. Allg. Ztg“ oświadcza wobec mylnie tłumaczonych oświadczeń Hartington'a, że rząd niemiecki, przychylając się do życzenia rządu angielskiego, ma wziąć udział w akcyi, mającej na celu zabezpieczenie Europejczyków, nie można tego jednak uważać za krok przyjazny lub nieprzyjazny dla Francyi lub Chin. Kooperacya ma na celu jedynie zaopiekowanie się Europejczykami w razie powtórzenia się takich zajść, jak zniszczenie osady europejskiej w Canton.

Rzym 11 grudnia. W sferach klerykalnych utrzymują, że Papież przyjmie następcę tronu niemieckiego, choćby on stanął w Kwirynale, jednak przy zachowaniu incognito i na audyencyi prywatnej.

Paryż 11 grudnia. Izba przyjęła kredyt tonkiński 381 głosami przeciw 146; przyjęła następnie 315 głosami przeciw 206 porządek dzienny, podług którego Izba wyraża przekonanie, że rząd postąpi sobie z odpowiednią energią, aby stanąć w stronie wpływu i honoru Francyi w Tonkinie. W ciągu dyskusyi oświadczył Ferry, że już wyczerpał wszelkie środki pogodzenia Francyi z Chinami i wspomniał o coraz szerszych roszczeniach Chin i o umiarkowaniu Francyi, jakie się okazuje z memoryału, Tseng zażądał dnia 5 b. m., aby rozkazać armii francuskiej wstrzymanie się od dalszych marszów ku Santay i Bac Ninh.

Wobec braku poważnych podstaw ugody, nie może być mowy o podobnym rozkazie. Jeśli Izba zna inną drogę obrony honoru Francyi i zapewnienia Kochinchiny, niech zdanie swe jasno objawi. Akcya dyplomatyczna dotąd nieskończona; akcya zaś wojenna nie przekroczy wytkniętych granic. Należy okupować strategiczne punkta Delty, aby można rozpocząć rokowania z korzyścią.

Paryż 11 grudnia. „Temps“ pisze: Zgromadzenie ministrów chińskich i członków rady rejencyi, które odbyło się w drugiej połowie listopada w Pekinie, oświadczyło jednomyślnie, że wobec stanu marynarki chińskiej byłoby nierozsądnem podejmować wojnę z Francyą.

Madryt 11 grudnia. Następca tronu niemieckiego odjechał wczoraj wieczór do Grenady.

Petersburg 10 grudnia. Izba wyższa odrzuciła 109 głosami przeciw 103 projekt do ustawy o zawieraniu małżeństw między chrześcianami a żydami.

Kair 11 grudnia. Wysłano stąd rozkazy do Suakim, aby wstrzymać się od wszelkich kroków wojennych przed przybyciem Bakera baszy.

Kursa telegraficzne z d. 11 grudnia 1883

Wiedeń, 2 godz. 38 m. pop.

Renta papierowa austr. 79·15. Renta srebrna 79·75. Renta złota 98.60. 6% Węgierska 120 40. Losy z r. 1860 134 80 Akcye banku Austro-węgierskiego 830·—. Akcye kredytowe 282·—. Londyn 120 80. Dukat 5·71. Napoleondor 9 59—. Lombardy 139 40. Losy z roku 1864 167·—. Akcye kolei Karola Ludw, 288 —. Akcye Lwow. Czerniow. 167·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 145·—. Akcye Anglo-Banku 107 50. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99 25. Losy prem. węgierskie 114·—. Akcye kolei Koszycko Bogum. 144 75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 184·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·70. Marki 5·.25. Ruble papierowe 117·—. 4% Renta złota węgierska 87·80., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·85. Akcye Siedmiogrodzkie 165·50.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 11 b. m. 1883, r.

Wiedeń 168·50. Banknoty 168·70. Warszawa 197·20 Ruble 197·85. 5% Listy Zast. Pol. 61·10. 4% Listy Likwid. 54·25. Akcye Kol. Kar. Ludw 122.—. Akcye kredyt. 474.50.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10_{48} rano	9_{13} wiecz.	10_{50} wiec
Lwów przyjazd:	9_{7} wiecz.	5_{20} rano	11_{20} rano

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd: 6_{18} rano.
Tarnów przyjazd: 9_{11} „
Lwów przyjazd: 7_{34} wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud.
Wieliczka przyjazd: 11_{44} po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	3_{45} rano	4_{49} wiecz.	10_{30} w noc.
Kraków przyjazd:	2_{08} pop.	5_{10} rano.	6_{18} rano

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 12 grudnia

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	25	117	25
Marki niem. za 100 marek	58	50	59	50
Franki za 100 fr.	47	50	48	50
Półimperyał ros.	9	70	9	90
Dukat ważny	5	60	5	80
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98		100	—
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89	—	91	—
4% „ „ „ Iem. 100 złrl.	86	—	88	—
5% „ „ „ „ „	97	50	99	50
6% L. hip. 100 złr.	101	-	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	102	—
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	100	20
5% „ „ 100 złr.	86	—	89	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	287	—	290	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	167	—	169	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	287	—	292	-
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	—	21	—
5% m. Stanisławowa 20 złr.	21	50	24	—
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	—	100	—
„ L. likwid. 100 rubli	87	—	89	—

Od bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności

Wiedeń, dnia 8 grudnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	79	15	79	80
4·2% „ srebrna 100 złr.	79	55	79	70
4% „ złota 100 złr.	98	50	98	65
5% „ pap. 100 złr.	93	85	94	—
4% „ złota węgierska 100 złr.	87	55	87	70
5% „ papierowa 100 złr.	85	20	85	30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	96	75	97	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	107	—	107	50
Boden-Credit 200 „	211	—	211	50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	282	10	282	40
Kredyt. węg. 200 „	280	—	280	50
Niższo Austr. 500 „	845	—	855	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	836	—	838	—
Unionbank 100 „	106	75	107	—
Verkehrbank 140 „	146	—	146	50
Bankverein 100 „	103	40	103	70
Länderbank 200 „	107	50	108	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	166	—	166	50
Elżbiety 210 „	224	—	224	50
Ferdynanda półn. 1000 „	2450		2455	
Franc. Józefa 200 „	201	50	201	75
Morawsko-Szlaska 200 „	24	25	25	—
Lwowsko-czerniow. 200 „	168	—	168	50
Aust. półn.-zachod. 200 „	184	50	185	—
Południowo „ 200 „	139	60	140	—
Tramwaj. 200 „	216	50	217	—
Węg.-galic. 200 „	159	—	159	50
Węg. półn.-wschod. 200 „	145	—	145	25
Węg. zachod. 200 „	163	75	164	25
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	75	101	75
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr za 100	96	75	97	25
Alföldzkie 200 „ „	97	75	98	25
Gratzkoflach. 150 „	99	50	101	50
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102	80	103	20
„ 400 „ za 200 mrk.	104	50	105	25
Ferd. półn. „	104	50	105	25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107	—	107	50
„ 1876 100 złr. sr. „	104	75	105	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	70	98	90
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95	75	96	25
„ 1867 300 „ „	99	75	100	—
„ 1868 300 „ „	95	50	96	—
„ 1872 300 „ „	94	40	94	80
Rudolfa 300 „ „	100	30	100	60
„ 1869 300 „ „	100	20	100	50
„ 1872 300 „ „	100	20	100	50
Siedmiogrodzkie 200	91	80	92	—

Papiery loteryjne.	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	97	50	98	—
4% Cisańskie 100 „	110	10	110	40
3% Serbskie 100 fr.	29	25	29	50
3% Tureckie 400 „	20	25	20	50
5% Reg. Dunaju 100 złr	115	75	116	25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	75	110	24
4% Tryest 100 „	126	—	127	—
4% Tryest 50 „	64	50	65	—
4% 1854 Losy 250 „	121	—	—	—
4% 1860 Losy 500 „	140	—	141	—
„ „ „ 100 „	167	25	167	50
Losy 1864 100 „	166	—	167	—
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	30	6	50
Węgierskie 100 „	114	—	114	40
M. Wiednia 100 „	124	40	124	70
Kredytowe 100 „	172	50	173	—
Klary 40 „	37	—	37	65
M. Insbruku 20 „	21	—	21	50
Keglewicz 10 „	17	60	18	50
M. Krakowa 20 „	19	—	20	—
M. Lublany 20 „	23	—	24	—
M. Budy 40 „	35	50	36	50
Palfy 40 „	35	—	35	50
Czerwonego Krzyża 10 „	11	90	12	20
Rudolfa 10 „	19	—	19	50
Salm 40 „	51	—	52	—
M. Salzburgu 20 „	22	80	23	20
St. Genois 40 „	48	75	49	25
M. Stanisławowa 20 „	23	50	24	—
Waldstein 20 „	27	25	27	75
Windischgrätz 20 „	36	—	37	—
Losy rzytkowe 4% Bodencred.	21	—	23	—

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.